

# GAZETA

# 10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

**NIE MOŻE BYĆ MOWY**

## O zmianie granic Polski Stanowcze oświadczenie ministra Zaleskiego

W sobotę ubiegłą nadeszły do Warszawy wiadomości o oświadczeniu złożonym w Waszyngtonie wobec przedstawicieli prasy francuskiej, przez oświadczonego senatora Boraha, w którym pan Borah,

pozostający na usługach Niemiec poruszył sprawę t. zw. „korytarza gdańskiego” i zmian w traktacie wersalskim.

Wobec niesłychanego oświadczenia p. Boraha zwrócił się przedstawiciel „Expressu Po-

rannego” do p. ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego z prośbą o określenie stanowiska rządu polskiego w tej sprawie.

Odpowiedź p. ministra Zaleskiego była

krótka i jedyna:  
 — Rząd polski nie ma żadnego zamiaru zabierać oficjalnego stanowiska wobec prywatnego przemówienia p. senatora Boraha do prasy.

Jednakże może stwierdzić, że stanowisko nie tylko rządu polskiego, ale i całego narodu polskiego jest zawsze powszechnie i strzeżone się w formie absolutnego „non possumus”. (nie możemy).

Naród polski nie może podjąć i nie podjął żadnej dyskusji na temat swych granic. Wystarczy zrodzić chwila zastanowienia, żeby dość do przekonania, jak wyjąłaby polityka światowa, gdyby za każdym razem, gdy ktoś zgłosił pretensję do cudzego terytorium, zwoływano konferencje międzynarodowe do rozpatrywania tych pretensyj.

Milobyśmy wtedy również grania na całym świecie w permanencji.”

Słowa ministra Zaleskiego wyjaśniają w zupełności niezmienną stanowisko rządu w sprawie tej granic. Stanowisko to jest stanowiskiem całego narodu polskiego.

**6:3 (5:2)**

### Polscy piłkarze zwyciężyli Jugosłowian

POZNAŃ, 25.10. W obecności 15.000 widzów odbył się tu mecz

międzynarodowy Polska — Jugosławia, zakończony wspólnym naszym zwycięstwem w stosunku 6:3 (5:2).

Drużyna polska grała wprost koncertowo, w przeciwieństwie do Jugosłowian, grających szybko ale chaotycznie.

Bohaterem dnia stał się lewoskrzydłowy napastnik Dancer, zdobywca 4 bramek w pierwszej połowie gry. Dwie następne strzelił Kniola. Polacy, szczególnie do przerwy pomogli zupełnie nad przeciwnikiem.

Sędziował Czech p. Kryspa. Tłumy publiczności urządziły zwycięzcom burzliwą owację.

### Minister Grandi w Berlinie w zastępstwie Mussoliniego

BERLIN, 25.10. Minister spraw zagranicznych Italii Grandi przybył dziś do Berlina o g. 9.45.

Na dworcu Anhalckim gości włoski powitany został przez kanclerza Brüninga. Po powitaniu Grandi wytrzymał kilkuminutowy atak fotografów i operatorów filmowych.

Następnie udano się do sali reprezentacyjnej t. zw. pokoju książąt, gdzie wysłannik Mussoliniego wypowiedział do mikrofonu kilka zdań, które utrwaliło na płycie. Oświadczył on, że w imieniu „Duce” przywozi narodowi niemieckiemu serdeczne pozdrowienia od narodu włoskiego, który życzy Niemcom szczęśliwego rozwoju. Słowa te o godz. 19.35 transmitowały wszystkie radiostacje niemieckie.

Przy opuszczaniu dworca zebrała na bocznej uliczce grona

członków kołonnji włoskiej powitała Grandiego pozdrowieniem faszystowskim. Do zakończenia spokoju nigdzie nie doszło.

Na peronie i przed dworcem ustawiony był silny kordon policji. W południe odbyła się pierwsza prawie godzinna konferencja Grandiego z kanclerzem Brüningiem.

## Katastrofa sowieckiej łodzi podwodnej Poszła na dno po zderzeniu z niemieckim parowcem

BERLIN, 25.10. Z Helsinki donoszą tu, że w sobotę w południe wydarzyła się w zatoce fińskiej ciężka katastrofa.

Niemiecki parowiec „Gratia” najechał na sowiecką łódź podwodną, która natychmiast poszła na

dno. Frachtowiec niemiecki został poważnie uszkodzony. — Przez wielką wyrwę w kadłubie poczęła wdzierać się do wnętrza woda.

Natychmiast zaczęto wysyłać sygnały S. O. S., lecz te systematyczne były

głuszone przez radiostacje sowieckie, aby wiadomość o katastrofie

nie przedostała się do wiadomości świata. Z wielkim wysiłkiem „Gratia” dotarła do portu leningradzkiego.

Katastrofa miała miejsce na wysokości latarni morskiej Brie-mny 30 mil morskich na zachód od Leningradu. Zatopiona łódź podwodna należała do najnowszego typu. Na pokładzie jej znajdowało się 50 ludzi załogi.

### Górnicy łączą się w jedną silną organizację

KATOWICE, 25.10. Dziś odbyło się w Katowicach połączone zebranie organizacyjne dwu najważniejszych zespołów górniczych: Federacji pracy górników i związku zawodowego górników. Na zebraniu przybyło około 250 delegatów, reprezentujących ponad 50.000 górników. Przybyli m. in. po-

słowie Malinowski i Gardecki, oraz prezes związku związków zawodowych inż. Moraczewski, którego jednogłośnie wybrano przewodniczącym zjazdu. Obszerny referat organizacyjny p. Moraczewskiego, mówiącego o położeniu klasy pracującej, zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami. Obrady trwają.

### Wspaniałe zwycięstwo Kusocińskiego w Paryżu

PARYŻ, 25.10. W biegu na dystansie 5 km. zwyciężył Kusociński, słynny lekkoatleta pol-

ski w czasie 14:58, bijąc elite biegaczy francuskich i zagranicznych.

### Wielka fabryka dynamitu wyleciała w powietrze

PARYŻ, 25.10. W wielkiej fabryce dynamitu w okolicy Perpignan wydarzyła się wczoraj wieczorem gwałtowna eksplozja.

Większa część budynków fabrycznych leży w gruzach. Ilości zabitych i rannych nie zdołano narazie ustalić.

### Pan Stimson zadowolony z przebiegu rozmów francusko-amerykańskich

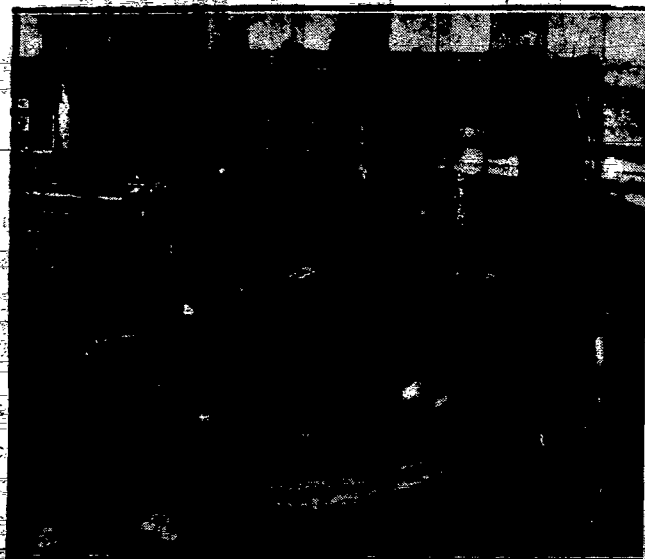
WASZYNGTON, 25.10. Sekretarz stanu Stimson wydał przyjęcie dla dziennikarzy, na którym oświadczył, że jest zu-

pełnie zadowolony z przebiegu rozmów francusko-amerykańskich i że rozmowy te spełniły jego oczekiwania.





Największa tokarka świata



W jednej z fabryk niemieckich zmontowano obracalną tokarkę o średnicy 12,5 m.

Nauczyciel: — Wyobraźcie sobie dzieci, że idę przez las, nagle napadają mnie bandyci, jeden z nich uderza mnie w głowę i ja walę się na ziemię nieżywy. Co stałoby się potem?  
Mały Antos: — Na drugi dzień nie byłoby szkoły.  
\*  
— Tatusiu, jak wygląda ta słona kolejka, która jest odwrócona od ziemi?  
— Nie wiem. Stawiasz same pytania, na które nie mogę odpowiedzieć. Gdy byłem w twoim wieku, nie pytałem tyle.  
— Dlatego też teraz nic nie wiesz.

Dwaj złodzieje zakradli się do czyjś mieszkania i gospo darują po ciemku w sypialni. Nagle jeden z nich potracił jakiś sprzęt i narobił hałasu.  
W ciemności odzywa się senny głos kobiecycy:  
— Pikuś, piesku kochany, jesteś?  
— Predko Antek, mówi jeden wiamywach do drugiego. — Po liż jej reke.  
\*  
— Człowieku, siedź cicho, jeszcze pójdziesz pod dozór.  
— Fraszka, bracie. Jestem od 6 lat żonaty, tom się już do tego przyzwyczail.

„Gorace kasztany!...”



Przekąpień sprzedający na ulicach Paryża gorące, pieczone kasztany z piecyka kształtu lokomotywy.

NASZ SYSTEM

5 minut śmiechu dla zdrowia

Ojciec strofuje córkę:

— Uwazam, że bar test ostat-niem miejscem rozrwki dla mló dej panienki.

— Jestem zupełnig tego sanego zdania. Zawsze prosto z baru przychodze do domu.

Ona: — Posluchaj, co tu napi-sano w tej gaziecie: Przecietna kobieta wypowiada dziennie 12 tysiecy słów.

On: — No widzisz. Zawsze mó wilem, że przewvższasz każda przecietna kobiecie.

— Tego lata wspaniale odpo-czałem.

— Czy wyjezdzał pan z War-szawy?

— Ja nie, ale wszvscy moi wierzyciele.

— Z tym obrazem meczę sie już dwa lata.

— I jeszcze go pan nie skoń-czył?

— Przeciwnie, skończvłem go w przeciagu tygodnia. Reszty czasu użyłem na bezowocne pró by sprzedania go.

— Panie posterunkowy, tam stoi mój motocykl. Ten człowiek, co majstruje koło niego, ma zamiar go ukraść.

— Dobrze, zaraz go zaares-tuje.

— Niech pan jeszcze chwilkę poczeka, aż napompuje pneuma-tyk.

— To była strasznie przykra historia. W pokoju było zupełnie ciemno, wtem weszła jakaś po-stać kobieca. Pocałowałem ja...

— Bo myślałeś, że to twoja żona.

— Ależ to właśnie była moja żona!

— Jak wam sie powodzi w stanie małżeńskim?

— Jak w raju.

— To mnie cieszy.

— Tak, nie mam się w co u-brać i obawiamy sie lada chwila eksmisii.

Nella: — Meżczyzna, za któ-rego wyide zamaż, musi być ba-haterem.

Ella: — Dlaczego? Taka zno-wu straszna przeciez nie jestes.

— To niesłychane. Żada pan za pokój 10 złotych, a w pro-spekcie ogłaszał pan, że pokoje u pana są po cztery i sześć zło-tych.

— A ileż jest cztery i sześć?

— Jak ci sie podoba moja no-wa fotografia?

— Mogłaby być gorsza.

— Niezbyt jesteś uprzejma.

— W takim razie dobrze: nie mogłaby być gorsza.

— W jaki sposób to sie dzieje, że pan tak doskonale żyje ze swą żoną. Czy nigdy nie ma między wami różnicv zdań?

— Przeciwnie, sa. Ale ja nigdy o tem żonie nie mówie.

Reżyser filmowy do statystów:

— Scena, która bedziemy gra-li, odbywa się w zimie, w głębi Syberji. Proszę wiec, żeby każ-dy z panów zaopatrzyl się w ciepłe futro.

Nazajutrz wszvscy przycho-dzą w kozuchach, z wyjetkiem jednego.

— Co to znaczy? Dlaczego pan nie ma kozucha?

— Niech się pan nie martwi, kozucha wprowadzile nie mam, a-le pod spodem ubrałem się bar-dzo ciepło.

— Czy był pan w tym roku w górach?

— Nie, tam ceny były dla mnie za wysokie.

— To może nad morzem?

— Też nie. Tam ceny były znów za słone.

Pan Karol klóci się z żoną. O-boje są bardzo rozdrażnieni.

— Chciałabym tańczyć na twoim grobie. — mówi pan Ka-rolowa.

— W takim razie ja życzę so-bie mogily marynarza.

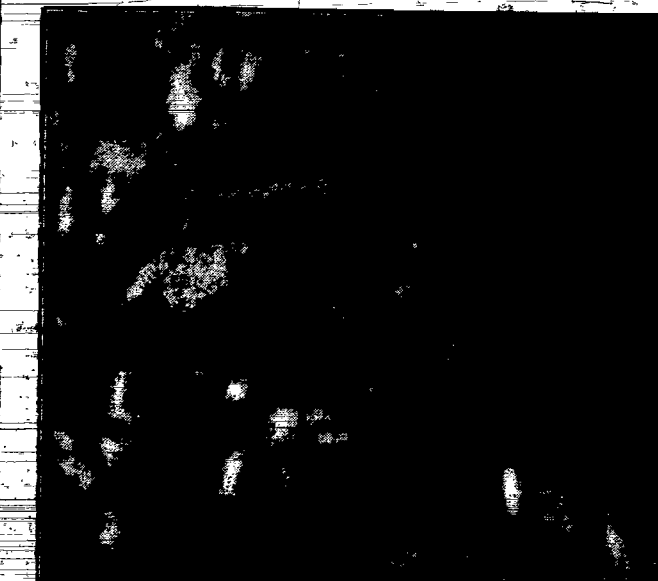
— Panska żona to uosobienie łagodności i cierpliwości.

— Tak, ona przez 10 lat sprze-dawała kapelusze u modvstk.

— Znówu bileś sie na ulicy? Jesteś niepoprawnym łobuzem, i co ja widze! Przeciez stracoteś przedni zab.

— Nie, tatusiu, nie straciłem go. Mam go w kieszeni.

Niezwykła gwiazda filmowa



Jedno z amerykańskich towarzystw filmowych nagrywa obec-nie film, w którym jednym z operatorów filmowych jest twica „Star” („Gwiazda”).

— Czy dojadę tym trawa-jem na Mokotów? — pyta star-sza dama konduktora.

— Nie, musi pani wsiadć do następnego wozu.

Dama z wdzięcznością skiaę-la głowa, wysiadła i wsiadła do... wozu przyzeczennego.

— Dlaczego nie zapytales mnie o pozwolenie, gdy chcia-les sobie za pieniądze, otrzyma-ne od wuja, kupić czekolady?

— Właśnie dlatego, że chcia-łem kupić czekolady.

Pewna mloda panienka, będąc na jakimś przyjeću, na którym był i Bernard Shaw, przedła-owała natarczywie poete róż-ne-mi pytaniami. Wskazvła rękia:

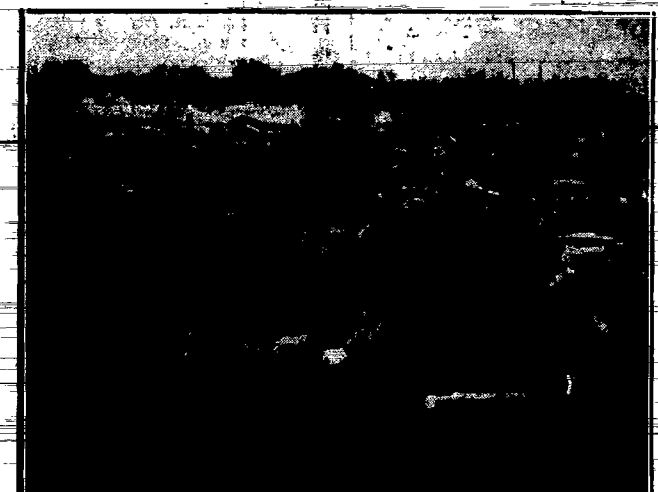
— Słyszałam, że pan jest we-geterjaninem, panie Shaw.

— Owszem. — odpowiedział poeta. — Proszę jednak nie wy-ciagać siad wniosku, że lubię tył ko zieleninie.

— Co mam zrobić, żeby mój maż nie wychodził tak często wieczorami?

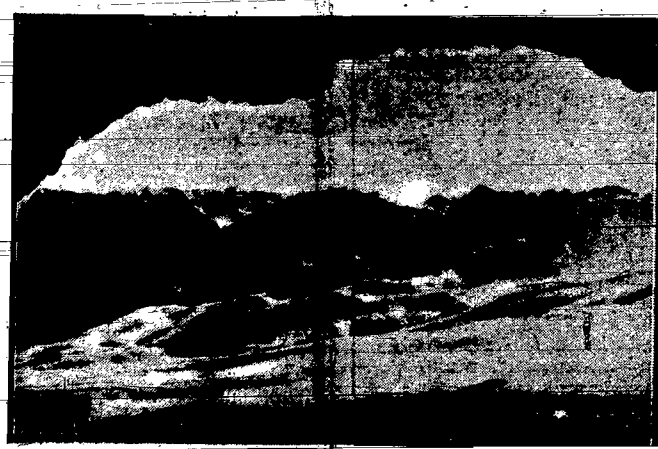
— Powinnaś mu towarzyszyć.

Przysposobienie wojskowe młodzieży angielskiej



Uczniowie słynnego angielskiego Kollegium publicznego w E-ton w czasie ćwiczeń wojskowych.

Nieporównany widok



otwiera się z wylotu tunelu kolei alpejskiej na Zugspitz.

Pielgrzymka arabska



przybywa do bram Mekki, świętego miasta mahometan

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

# POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

## DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

### ZNAK NA RAMIENI.

Detektyw karzelek poruszył się na krześle, jakby chcąc przyjąć taką pozycję, w której można najwygodniej słuchać czyjegós opowiadania. Kłopotliwe widać sprzątała jego głowa dorosłego mężczyzny, osadzona na karku dziecka.

— Jakiż więc jest jego przezwisko, lub imię? — zapytał niecierpliwie, ciekawość bowiem nie pozwalała do niego tego zająć — si djabła! Skoro byście imię miały, musiała go przecież pani nazywać w jakiś sposób?

— Nie wiem jego imienia. On był zawsze bardzo tajemniczy i taki jak wyświatał i pański nawet w chwilach największej czujności. Znam tylko jego przezwisko — jakże ono brzmia?

— Kazał się nazywać „Czaraym”...

— Aha! I tak nazywali go wszyscy towarzysze jego przestępstw?

Dziewczyna skinęła głową.

— Tak nazywali go wszyscy.

Komisarz Kciuk podniósł głowę z nad biurów.

— Gdzie ten „Czaraym” mieszka?

— Nie wiem! Poznał mnie w małej cukierni na Hłodzi, wyszedł ze mnie i dowiedział się. Powiedział, że nie się podobam. Poem odwieciał mi, kiedy chciałem, ale nie prawie o sobie nie mówił. Ody przekonał się, że go kocham, począł mnie wtajemniczać powoli w swoją „robotę”...

Komisarz Kciuk zmarszczył brwi.

— A, to to taki Panięka wiedziała o sprawkach „Czaraym”, wiedziała o tym, że jest przestępcą i panięka nie powiadomiła o tem władz. A czy wiadomo panięce, że taki, kto wie o przestępstwie i milczy, kto wie o zbrodni i nie powiadomi policji, ten odpowiada przed sądem, jako współdziałający przestępcy?

Komisarz policji, swoją stałą metodą, która stosował zwłaszcza wobec kobiet, usiłował przestraszyć Lalkę i groźbą sądu zmusić ją, by wyświatała wszystko.

Piękna dziewczyna zmusza jednak spokojnie spojrzeć komisarza.

— Wiem! — odparła krótko.

— Jeżeli panięka wie, dlaczego panięka o tem wcześniej nie doniosła policji? Można było udaremnić wyprawę rabunkową na bank.

Zacharyasz Zaba nieznacznie ruszył ramionami. Pytania komisarza Kciuka uważał za bezcelowe i nie prowadzące do celu. Była to zwykła strata czasu.

Dziewczyna tymczasem odpowiedziała z całym spokojem, tak, jak się tego Zaba spodziewał:

— Ja tam nie jestem agentka, żeby ludzi „sytać”, a przystem kochałam „Czaraym”. Dopiero teraz, kiedy bez powodu zabił mnie i pokrował postanowiłam się zemścić.

W oczach Lalki pojawiły się łzy.

Zacharyasz Zaba nie zważał na kobiecych, zaraz jemu samemu zbierało się na płacz. Obawiając się więc, żeby dziewczyna się nie rozplakała — rzucił szybkie pytanie:

— Jak wygląda „Czaraym”? Proszę go nam opisać!

### Lalka stała oczu.

— Jest bardzo przystojny, bardzo ładny! — rzekła, rozpoczynając cicho do kobiecego dawania rysopisu. — Wysoki i harmonijny, ma czarne włosy i oczy. Brwi zstają mu się nad nos. Ubiiera się, jak pan. Na lewym ramieniu ma wytatuowaną pięcioramienną gwiazdę.

— Pięcioramienna gwiazda? To jest ważne, jako znak szczególny, który może pomóc w ustaleniu tożsamości osoby.

— Tak! „Czaraym” mówił mi, że znak ten wytatuowano mu, gdy był jeszcze małym dzieckiem. Twierdził on, że jest to dla niego bardzo niewygodne i starał się na rozmaite sposoby usunąć ten rysunek z ramienia. Jedyną gwiazdą była wytatuowana dość głęboko i dobrym tuszem, tak, że nie udało mu się jej usunąć. Rysunek gwiazdy zatarł się tylko trochę.

Zacharyasz Zaba, który przez długi czas z natężeniem myślał o czemś, zaraz podskoczył na krześle.

— Brwi zrosnięte nad czołem! — zawołał. — Tak! Przypominam sobie! Ja widziałem tego człowieka! Ja go znam.

Komisarz Kciuk zdziwił się niezmiernie.

— Pan go zna? — zapytał karzełka.

— Ależ tak! — odparł mały detektyw, zacinając się nieco, co zdziwiło mu się zawsze, ilekroć był czemś bardzo oszołoty. — Do kr... kro... krośset dddjabłów! Mnożem go nawet aa... aresztować!

Mały detektyw sięgnął po szklankę z wodą, stojącą na biurku i duszkiem wychylił jej zawartość, by się uspokoić.

— To było tej nocy, kiedy obrabowali bank — rzekł już zwykłym tonem, mrużąc swe przeciekawe oczka. — Jak nam wiadomo, panie komisarzu, naprzeciwko banku mieszkał się nocny kolarz. Wychodziłem właśnie z „Pawiego Pióra”, a było to już dość późno po północy, gdy podszedł do mnie jakiś drah, bardzo solidnie ubrany i poprosił mnie o oświecenie do panierosa. Zapamiętałem sobie właśnie, że miał brwi zroszone u nasady nosa.

— To musiał być on! — zawyrokowała pobita kochanka apasza. — „Czaraym” zawsze schodzi z roboty ostatni!

— Gdybym był przeczał, że jest nie w porządku! Gdybym był wiedział! — gorączkowo się mały detektyw. — Ale ja już go dostanę i dam mu ogień do papierosa!

Zacharyasz Zaba przemilczał dyskretnie szczerdy swego spotkania z „Czaraym” i to, że herasz włamywaczów podniósł go wówczas z ziemi, jak kota, na wysokość swej twarzy, by przypalić panierosa.

Komisarz Kciuk bębnił palcami po stole.

— Mam rysopis „Czaraym”, ale to nie wystarczy — odczytał się zgrzyliwie. — Nie przypuszczam, by „Czaraym” spacerował po mieście z obnażonymi ramionami, by zademonstrować nam wytatuowaną gwiazdę. Branełoby o zrosniętych nad nossem brwiach jest też pewnie więcej w Warszawie. Halko, panięko! Niechmo pani nie zajmować nam drogiego czasu i jeżeli postanowiła pani „sytać”, niechże pani „sytać” aa całego.

Lalka miała w rękach chusteczkę, przycierając pokaleczone, bolące wargi. Już w tej chwili poczyniała żałować tego, co zrobiła. Przyszła wyspać „Czaraym”, dlatego, że ją zabił! Kochała go przecież i naogół był dobry dla niej, a już co, jak co, przyznać musiała, że ręce miał hojne i formy jej nigdy nie odmówił, aż jej wszystkie znajome zazdrościły faceta.

A że ją zabił? to i cóż? mało to chłopów baby bije, a żadna na policję z pyskiem nie leci! Ich prawo! A przystem kochała przecież „Czaraym”. Ładny był chłopak i ognisty, imponował jej przystem tajemniczością, jaką się otaczał i wyszkością, jaką przebiła z jego zachowania się.

Dlaczego przyszła tu, aby go wyspać?...

Odciekła głęboko i równocześnie uczuła dotkliwy ból w wiersiach. Ból ten spowodowany był wściekłości uderzeniami „Czaraym”.

Wahanie Lalki ustąpiło momentalnie miejsca zimnej zawziętości.

— Zabić mnie mógł ten zbił! — pomyślała sobie i uczuła, że niekwestnie swego kochanka.

Zacharyasz Zaba zwrócił się tymczasem do komisarza Kciuka.

— Dla mnie sprawa akcyj jest znacznie ważniejsza od sprawy aresztowania „Czaraym”. Mam zlecenie od dyrektora Plochockiego odnalezienia pakietu owych akcyj i tego tylko się podjąłem.

Komisarz Kciuk skinął głową:

— Trzeba tak postępować, byśmy mieli i akcje i „Czaraym”. Odnajcie go i w jak sposób zabił panięka te akcje? — zwrócił się do dziewczyny.

Lalkę znowu ogarnęły wątpliwości. Wprawdzie, zgodnie z rozkazem „Czaraym” wszyscy członkowie szklanki opuścili Warszawę i rozjechali się w rozmaite strony Polski — jednakże opowiedzieć o libacji w składzie trumien, znaczyło to wpakować w kabatek Alojzego Piszczela, o którym policja nie wie wiedziała, że poza handlem przedmiotami pierwszej potrzeby dla nieboszczyków, uprawiał pobocznie paserstwo.

— Nic panom o tem nie powiem! — odparła. — Niech panom o tem powie „Czaraym”. Dalszcie mi słowo, że o nic więcej i o oikogo więcej nie będziecie pytać. Chcecie „Czaraym”, będziecie go mieć, ale nie więcej!

Detektyw karzelek uniósł w górę ramiona.

— Trudno! Dajcie słowo, a słowo Zaby — mar! Musiało się to stać w jakimś melinie, której panna nie chce wyspać.

Zwrócił się do komisarza.

— Ta zawzięta bestja nie nam więcej nic powie! Widziałem już takie! Musimy więc najpierw aresztować „Czaraym”, z niego już wydusimy, co będzie nam trzeba! Mam pewien plan ujęcia „Czaraym”. Ta mała nam w tem pomoże...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

# Nowy sposób łatwego zarobkowania

## Trzeba tylko umieć szczełkać...

Pewien dziennik paryski zamieścił onegdaj interesującą rewelację jednego ze swych reporterów, która podobno bynajmniej nie jest wyssana z palca.

Otóż reporter spotkał swego dawnego znajomego, kolegę z lat szkolnych. — Czem się zajmujesz? — zapytał go. — Czy masz jaką posadę?

— Posady nie mam, ale mam niezły zarobek, który pozostawia mi wiele swobody i dużo wolnego czasu. — Jakiż to zarobek? — Choć z mna, a sam się przekonasz.

Obaj panowie weszli do pierwszego na coraz to wyższe piętra kolega dziennikarza zabrymował się pod każdym drzewem i... szczełkał, udając psa. Tu i ówdzie odpowiadało mu

natychmiast z za drzwi szczełka nie prawdziwych psów. Wówczas zapisywał sobie w notatniku adres kamienicy, numer mieszkania i nazwisko lokatora. — Dlaczego to robisz? — pytał coraz bardziej zdumiony dziennikarz.

— Te adresy przedkładam w biurze, w którym inkasują podatki od psów i wraz z urzędnikiem kontroluje znajdujące się tam wykazy zgłoszonych psów. Okazuje się, że wielu właścicieli

swoich czworonożnych przyjaciół w biurze podatkowym i w ten sposób uchyla się od płacenia podatku.

Wyznacza im się dość wysoka grzywna, z której ja otrzymuję połowę. To jest właśnie moim zarobkiem.

— Ile możesz zarobić w ten sposób?

— Rozmaicie. Bywają jednak dni, w których zarabiam 200 do 300 franków.

## Okrutny wyrok amerykańskich władz imigracyjnych

Sąd w Cleveland, rozpatrując sprawę Anastazji Sardygi, skazał ją na deportację do Polski i na

które czynią starania w celu obalenia nieludzkiego wyroku sędziego Westa.

90 dni więzienia za to, że dwa lata temu przybyła nielegalnie do Stanów Zjednoczonych, za paszportem swej siostry. Okrutny ten wyrok wywołał powszechne oburzenie, tembardziej, że skazana wyszła w Ameryce zamaż i deportacja na zawsze rozłączyłaby ją z mężem.

Sędzia West, który wydał taki wyrok, zaznaczył, że chce dać przykład odstraszcający cudzoziemców, ciągle nielegalnie przybywających do Ameryki za fałszywymi paszportami.

Sprawa Anastazji Sardygi wywołała

wiele komentarzy nie tylko w polskiej ale i amerykańskiej prasie, która niemal jednogłośnie

z oburzeniem potępiała brutalność sędziego, nie wahając się rozzerwać rodziny, dla uczynienia zadość literze prawa.

Podobno wyrokiem tym zajęły się liczne organizacje,

## Wieści ze świata:

Pięć tysięcy pszczoł na wystawie. Bardzo ciekawa wystawa urzędu w Nowym Jorku jeden z banków oszczędnościowych. Jest to wystawa pszczoł, urządzona tak, że zwiedzający może obserwować pszczoły przy pracy, są one bowiem umieszczone w szklanym ulu. Równocześnie z wystawą odbywać się będą wykłady, pouczające o życiu pszczoł i o ich pożytku dla człowieka.

Plastyczne operacje w zastawianiu do... psów. Najnowszą zdobyczą chirurgji plastycznej jest sztuczne wytwarzanie cech rasowych u psów, które ich nie posiadają. Owczarek alzacki z zadartym ogonem i ze zwisającymi uszami? Głupstwo. Dwa pościągnięcia lancetem przecinają odpowiednie mięśnie i ogon nie może się już zawiązać. Podobnie i uszy można „wyprostować” zapomocą zabiegu chirurg-

gicznego. Wynalazcą tej metody „naprawiania ras” jest weterynarz paryski dr. Mery. Stwierdził on prawdopodobnie postachem sędziów na wszystkich wystawach zwierzęcych, którzy będą mieli trudne zadanie wykrycia sztucznie spreparowanych „rasowych” zwierząt.

## Pół miliona dolarów zaszytych w spódnice

W Nowym Yorku mieszkała 93-letnia starszka Ida Wood, która miała mniej gromadzenia w mieszkaniu olbrzymich sum pieniędzy. Wreszcie rodzina jej postarała się o wyznaczenie opiekuna sądowego, za którego sprawą podczas rewizji w wykwinnych apartamentach starszki znaleziono zaszyte w różne stare

spódnice 400 tysięcy dolarów w banknotach, z których wiele pochodziło z przed 50 lat.

Opiekun jednak dowiedział się, że pani Wood posiada oprócz tego znaczne zapasy gotówki, przechowywane beznutzecznie w domu.

Prócz gotówki znaleziono również akcje i papiery wartościowe. Razem pani Wood trzymała u siebie w mieszkaniu prawie milion dolarów.

Krewal twierdzi jednak, że posiada ona majątek daleko większy, który starannie „gdzieś”

ukryła. W mieszkaniu jej znajdują się drogocenne meble, koronki i tkaniny, rzeźby i obrazy.

Oprócz tego dziewczanka oddała nigdy na skład 14 olbrzymich kulów, w których nikt nie wie, co się znajduje.

## Legendarna Atlantyda wylania się z głębin morskich

W pobliżu wybrzeża brazylijskiego wyrzucił się w ostatnich tygodniach na powierzchnię morza dwie nowe wyspy.

Zjawisko to zwróciło na siebie uwagę geologów i archeologów z tej przyczyny, że oddawna już przypuszczano, że na miejscu tem znajdowała się nigdy legendarna Atlantyda.

raja ziemski, gdzie ludzie podobni mieli być bogom. Według podania Atlantyda uległa zagładzie przed tysiącami lat wskutek zapadnięcia się w morze.

Obecne wylądowanie się wysp z morza objaśnia sejsmolog Sochar

trzęsieniem ziemi, jakie niedawno nawiedziło te okolice morza Atlantyckiego.

Tenże uczone przypuszczają, że skutkiem dalszych trzęsień pojawią się na powierzchni morza nowe wyspy, które podobne będą swym układem do archipelagu japońskiego.

Czy wyspy nowonawstałe są częściami zatopionej Atlantydy, wykaże niedaleka przyszłość.

W Stanach Zjednoczonych organizuje się już wyprawa naukowa, która ma na celu ich zbadanie pod względem geologicznym i archeologicznym.

# Zbrodnia zawołowanej damy

## Wrzuciła do morza swą dwuletnią córeczkę

Jean Bolis marynarz z Tulonu, udając się na służbę, zauważył na dnie morza, w tem miejscu bardzo przezroczystego, jakiś jasny przedmiot, który wydał mu się podobnym. Dzielny marynarz dał murka pod wodę i wydobyl zwłoki 2-uletniej dziewczynki.

Dziecko zostało uduszone zapomocą jedwabnego szala. Ażby uniemożliwić wypłynięcie zwłok na powierzchnię, przymocowano do nich drutem dwie ciężkie, żelazne mufy. Policja przeprowadziła śled-

two, które ujawniło niezwykle ciekawe szczegóły. Kilku marynarzy mianowicie ze znało, że pewnego dnia o zmroku zauważyli wspaniałe auto, które zatrzymało się na przybrzeżnym bulwarze. Z auta wysiadła jakaś bardzo elegancka,

zawołowana dama, która szybko podeszła do brzoju i rzuciła do wody jakiś duży przedmiot.

Następnie, chwycąc się na nogach, dama owa powróciła do samochodu, który ze zgaszonymi latarniami natychmiast z wielką szybkością odjechał.

Marynarz zdążył tylko zauważyć, że przy kierownicy siedział jakiś człowiek z podniesionym kołnierzem palta i kapeluszem mocno wsuniętym na czoło, tak, że rysów wcale nie można było rozpoznać.

Samochód odjechał w stronę Nicei. Szybkość, z jaką auto odjechało, zwróciła uwagę mieszkań-

ców okolicznych wiosek, którzy jednak nie mogli zauważyć numeru, wobec zgaszonych świateł.

Policja przypuszcza, że morderstwa dziecka dokonała jakaś dama, która w ten sposób chciała się pozbyć skutków romanisu.

## FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. G. 11:58: Sygnał czasu. G. 12:15: Płyty. G. 14:45: Płyty. G. 15:25: „Rola nau czyciela w nauczaniu dorosłych”. G. 15:50: Płyty. G. 16:20: Lekcja języka francuskiego. G. 17:10: „Ruletka, czyli fatalizm liczb”. G. 17:35: Muzyka lekka. G. 19:30: Płyty. G. 20:00: Felieton muzyczny. G. 20:15: „Operetka „Dokola miłości” Osk. Straussa. G. 22:15: Na lokomotywie w pełnym biegu”. G. 22:45: Muzyka taneczna.



## Na odcinku łagodzenia skutków bezrobocia

### Rezerwisci dla bezrobotnych

W ubiegłym tygodniu Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych w Bielsku urządziło akademię poświęconą 600 letniej rocznicy bitwy pod Płowcami, na którą przybyli nader licznie mieszkańcy m. Bielska. Uzyskany dochód przeznaczony został na pomoc bezrobotnym i przekazany Komitetowi Powiatowemu.

### Ujednostajnienie akcji pomocy bezrobotnym.

W ubiegłym tygodniu w sali gimnazjum w Ostrowi, odbyło się zebranie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, na którym przewodniczący Komitetu Powiatowego do spraw bezrobocia Starosta Witkowski wygłosił referat o sytuacji gospodarczej.

Prelegent obrazował w grubszych konturach klęskę bezrobocia i kryzys gospodarczy w innych Państwach i Polsce, następnie zaznajomił zebranych z akcją podjętą przez Powiatowy Komitet dla spraw bezrobocia, jego zadaniami, metodą zbiórki i systemem rozdawnictwa.

Wyjaśnił, że miejscowy Komitet parafialny działa na wąskim odcinku okazywania miłosierdzia nielicznej grupie osób katolickiego wyznania. Powiatowy Komitet zaś objął swą działalnością cały powiat i ma na celu zwalczanie największe-

go zła i nieszczęścia, jakim jest w Polsce bezrobocie.

Zebrań powyższe miało na celu ujednostajnienie akcji społecznej niesienia pomocy bezrobotnym.

## 81 Ustaw i rozporządzeń opiera się

na wynikach spisu ludności

SPROBUJ RZĄDZIĆ BEZ SPISU!

Jak wielkie znaczenie mają powszechne spisy ludności, świadczy fakt, że w Polsce 81 ustaw i rozporządzeń opiera się na liczbach ludności bądź w całym państwie, bądź na poszczególnych terytoriach.

Liczyby ludności, ustalone przez spisy powszechne, rozstrzygają m. in. o sprawach tak ważnych jak: podział na okręgi wyborcze, liczba posłów z okręgu, organizacja szkolnictwa powszechnego, płace burmistrzów i pracowników miejskich, obowiązki samorządów w dziedzinie opieki społecznej, zdrowia publicznego i t. p.

Konwencja polsko-gdańska z

## Sprawa budowy i kapitalnego remontu budynków

W ostatnim czasie niektórzy właściciele domów bez zezwolenia władz technicznych przystępują do budowy względnie kapitalnego remontu różnych budynków.

Przy ujawnieniu prócz wstrzymania dalszej roboty właściciele narażają się na grzywny. Jeden zwolennik budowy bez planu posunął się tak daleko, iż zniszczył nawet pieczęcie wydziału technicznego Magistratu i kontynuował roboty.

Władze administracyjne ukarały go grzywną w wysokości 500 zł. pozatem sprawa została skierowana do Urzędu Prokuratorского.

## Stan zdrowotny miasta

W ubiegłym tygodniu według statystycznych danych Wydziału Zdrowia Magistratu w mieście zanotowano 1 wypadek zachorowania na dur brzuszny, 5 na płonicę, 4 na błonicę i 2 na koklusz.

## Nowe koła L.O.P.P.

Zagadnienie bezpieczeństwa Państwa i konieczności obrony przed ewentualnym napadem z zewnątrz znajduje coraz więk-

sze zrozumienie wśród szerokiego ogółu społeczeństwa.

Wyrazem tego zrozumienia jest coraz gęstsza sieć Oddziałów Związku Strzeleckiego i kół L.O.P.P., które są zakładane nawet w najodleglejszych zakątkach Województwa.

W tym tygodniu powstały dwa nowe koła L. O. P. P., a mianowicie w Czerwinie, powiatu ostrołęckiego, gdzie do zarządu weszli: Ludwik Pacewicz, jako prezes, Henryk Ostrowski jako wiceprezes, Bolesław Bednarczyk jako skarbnik i Stanisław Mierzejewski jako sekretarz.

Drugie koło zostało zorganizowane w Myszynie. Do zarządu weszli: Feliks Gąsowski jako prezes, Wincenty Mozelowski jako skarbnik i Marek Stefanowicz jako sekretarz.

## Sprawa połączenia Straży Ogniowych B.O.S.O. i Miejskiej

W dniu 24 bm. w Magistracie odbyło się posiedzenie specjalnej komisji w sprawie połą-

czenia straży ogniowych B.O.S.O. i Miejskiej.

W obradach z ramienia Magistratu wzięli udział oprócz wybranych tawników: Edelsztejn, Tryburskiego i Flomenbauma - kierownik Sekcji Gospodarczej, inż. Salman referent tej sekcji p. Liwerant B.O.S.O. reprezentowali: prezes dr. Z. Siemaszko, komendant straży p. I. Markus i zast. kmdt. W. Bubyk.

Po szczegółowym omówieniu kwestji fuzji obecni wypowiedzieli się za połączeniem. To też wybrano ściśle komisję w skład której weszli: lawn. Edelsztejn, inż. Salman, ref. Liwerant i zast. kmdt. Bubyk.

Zadaniem komisji jest w ciągu jednego tygodnia opracować szczegółowy plan fuzji i przedstawić go komisji.

## Kursy Obrony Przeciwlotniczej

W najbliższych dniach na terenie miasta L. O. P. P. uruchamia kursy Obrony Przeciwlotniczej dla młodzieży starszych klas zakładów naukowych.

Wykłady odbędą się w godzinach wieczorowych i trwać będą 3 tygodnie. Po złożeniu egzaminów słuchacze otrzymają dyplomy.

## Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wysockim Mazowieckim uruchomiono w tym tygodniu w lokalu Stowarzyszenia „Ognisko” trzydniowy kurs „wychowania obywatelskiego”, na którym wykłady na tematy społeczne, wychowania narodowego oraz aktualne sprawy publiczne poruszane są przez prelegentki:

Moszczeńską z Warszawy, Moczydłowską - Nekrasową, oraz Inspektora Wojewódzkiego Raczaska o roli samorządów.

Na kursy uczęszcza przeszło 30 osób.

## Z Rodziny Policyjnej

W ub. tygodniu w lokalu

światlicy policyjnej w Wołkowysku, odbyło się walne zebranie delegatów koła Stow. „Rodzina Policyjna” pow. Wołkowskiego.

Na zebraniu złożono sprawozdanie z działalności Zarządu Koła w 1930/31 oraz wybrano nowy zarząd, w skład którego weszły: p. p. Formusiewiczowa Klementyna, Ciszewska, Zywiecka, Stankiewiczowa, Czyżunowa, Filunowa i Cypłowa.

## Inauguracja roku szkolnego

w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym

W lokalu Państw. Gimn. im. Marszałka J. Piłsudskiego (ul. Warszawska 63 wejście przez drzwi jak do Sadu) dziś o g. 7-ej wieczorem nastąpi otwarcie roku szkolnego w Miejskim Uni-

wersytecie Powszechnym. Sprawozdanie wygłosi i dokona otwarcia p. M. Goławski, kierownik M.U.P. Następnie odczyt p. t.: „Co to jest filozofia” wygłosi p. Eug. Zieliński.

## Walka z jaglicą

Kurs przeciwjagliczy dla lekarzy rozpocznie się w Państwowej Szkole Higieny dnia 18 listopada i będzie trwał do 25 listopada r. b.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje Sekretariat Państwowej Szkoły Higieny, Warszawa, ul. Chocimska 24.